

Ekonomia a etyka

Przyglądając się dziejom ekonomii i jej stanowi dzisiejszemu, łatwo zauważyć, że obejmuje ona tak wiele różnorodnych zagadnień, że wśród samych ekonomistów nie ma zgody co do tego co właściwie jest przedmiotem jej badań. Odbiciem tego jest mnóstwo kierunków i szkół ekonomicznych ogromnie różniących się poglądami nie tylko na przedmiot badań ekonomii, ale także na jej metody i funkcję, a nawet nazwę¹. Z tego względu przyjmuje się na ogół najmniej kontrowersyjną definicję ekonomii jako dyscypliny naukowej zajmującej się gospodarowaniem (gospodarką), a w szczególności produkcją, dystrybucją i konsumpcją dóbr. Ale to moim zdaniem o wiele za mało. Współcześnie, a zwłaszcza w Polsce, w okresie budowania tzw. gospodarki wolnorynkowej, ekonomia już od dawna nie funkcjonuje jako pewna dziedzina nauki i wiedzy, ale jest w samym centrum społecznego zainteresowania. Kryteria i kategorie ekonomiczne przeniknęły głęboko do życia umysłowego i codziennego jednostek, grup i decydentów politycznych pełniąc – mimowolnie – rolę światopoglądu, ideologii, systemu wartości, norm a nawet kształtując wzory osobowe. Dla przykładu: ekonomia opisująca funkcjonowanie liberalnej gospodarki kapitalistycznej wyznacza bez reszty charakter ustroju państwa; oceniając negatywnie jakieś koncepcje polityczne czy społeczne wystarczy powiedzieć, że są nieekonomiczne. Polityka musi być prowadzona zgodnie z regułami [takiej] ekonomii, wtedy i tylko wtedy jest oceniana jako sensowna, racjonalna.

Takie kryteria przeniknęły również do języka potocznego i sposobów myślenia. Nasze myślenie jest zdominowane rodzajem „ekonomicznej racjonalności”. Ocen dokonuje się za pomocą wskaźników ekonomicznych; coś jest wartościowe, bo dużo kosztuje (np. dzieło sztuki); coś jest nie tyle pożyteczne i potrzebne co opłacalne (przynosi wymierny finansowo zysk); robi się coś nie dobrze lub źle, ale bardziej lub mniej wydajnie (opłacalnie) itp. Prawa rynku – popytu, podaży siły roboczej, umiejętności itp. określiły stosunki międzyludzkie i ludzkie życie. Faktycznie przymiotnik ekonomiczny bądź nieekonomiczny funkcjonuje w języku jako zamiennik dla dobrego lub złego. Współczesnymi wzorami osobowymi, herosami stały się postacie menedżera, businessmana, ekonomisty i niemalże takimi samymi metodami jak za „komuny” lansuje się je np. w telewizji – wmawiając młodzieży, że menedżerem czy businessmanem zostaje się niemal równie łatwo i masowo jak niegdyś murarzem, tokarzem czy traktorzystą.

Ekonomia wywiera w ten sposób ogromny wpływ na kształtowanie rzeczywistości, nie tylko gospodarczej, a ekonomiści powinni być świadomi odpowiedzialności z tym związanej, co nader rzadko się zdarza. Być może z punktu widzenia akademickiego ekonomisty wiązanie takich zjawisk z ekonomią jest zupełnie nieuprawnione i będzie się on zapewne zżymał na takie jej ujmowanie, ale oceniając miejsce i rolę ekonomii we współczesnym świecie nie można takich zjawisk pominąć.

Ekonomia a etyka

W ujęciu etyki klasycznej ekonomia była neutralna i w zasadzie nie była przedmiotem jej zainteresowania. Wynikało to z ograniczonego charakteru tej etyki, która tradycyjnie zajmowała) się bezpośrednio – czasowo (ocena postępowania jako dobre czy złe odbywała się natychmiast po akcie) i przestrzennie (oceniała akty między konkretnymi ludźmi) – stosunkiem człowieka do człowieka oraz człowieka do samego siebie². Ekonomia zatem, obejmując zjawiska w skali makro (przestrzennej i czasowej) i dotycząc wieloogniwowych powiązań między ludźmi wykraczała poza ramy takiej etyki. Etyka klasyczna była także ściśle antropocentryczna i dlatego sfera pozaludzka w którą ingeruje ekonomia nie miała znaczenia etycznego. Z drugiej strony panowało przekonanie o obiektywnym charakterze samej ekonomii, która jako system gospodarczy po prostu istniała jako niezależny od ludzkiej woli, taki a nie inny fakt, który z kolei miała za zadanie naukowo i obiektywnie opisać i wyjaśnić ekonomia jako nauka. Fakty jak wiadomo nie podlegają ocenie etycznej. Pierwszy

współczesny traktat ekonomiczny Wiliama Petty'ego zatytułowany został „Polityczna arytmetyka” dla podkreślenia, że ekonomia jest nauką ścisłą i obiektywną na wzór matematyki, która stała się i jest nadal niedościgłym wzorem dla wielu ekonomistów. Klasyk ekonomii Adam Smith twierdził, że gospodarka kapitalistyczna jest „odzwierciedleniem porządku naturalnego” i naturalnym stanem zorganizowania wszelkich społeczeństw, zaś „targowanie się i handel leżą w naturze człowieka”³. W podobnym duchu utrzymane są poglądy kolejnego klasyka Davida Ricardo, który razem ze Smithem reprezentuje bardzo wpływową szkołę ekonomii klasycznej. John Stuart Mill jako jeden z pierwszych w dziele „Zasady ekonomii politycznej” wprowadził do ekonomii zagadnienia etyczne zwracając uwagę na fakt, że podział dóbr zależny jest głównie od zmiennych historycznie i kulturowo obyczajów i praw danego społeczeństwa, nie jest więc w żaden sposób obiektywny i zależny jedynie od pracy czy indywidualnych zdolności, jak mniemał Smith czy Ricardo. Mill dostrzegł, że wybory etyczne tkwią w samej istocie ekonomii, ale niestety jego spostrzeżenia uległy zapomnieniu. Dopiero Karol Marks w swojej krytyce kapitalizmu z całą siłą oskarżył kapitalizm o amoralność, która wyraża się przede wszystkim w skrajnie niesprawiedliwym podziale dóbr. Mimo całej swojej przenikliwości Marks zupełnie nie zwrócił uwagi na destrukcyjny wpływ krytykowanego przezeń ustroju na przyrodę, choć już w jego czasach był on widoczny (przykładem wylesienie Anglii w czasie rewolucji przemysłowej). Marks rozszerzył zakres etyki tradycyjnej, a ekonomia nabrała dla niego znaczenia etycznego, ale ograniczonego do realizowania swoiście rozumianej przez niego sprawiedliwości społecznej. Od tej pory kwestia sprawiedliwości społecznej jest zawsze obecna w ekonomii, choć problem jej zapewnienia jest rozwiązywany bardzo różnie⁴.

Jak widać z tego pobieżnego, historycznego przeglądu problemy etyczne tak czy owak są w ekonomii obecne, nawet jeżeli sami etycy czy ekonomiści nie chcą na to przystać. Patrząc na ekonomię w szerszej perspektywie, można i należy rozpatrywać ją jako pewien system założeń wartości i norm, oczywiście z pozycji własnego systemu założeń, wartości i norm, czego nigdy nie da się uniknąć. Postaram się tego dokonać z pozycji etyki ekologicznej, dla której Natura jest czymś więcej niż tylko zbiorem zasobów do wykorzystania, tak jak chcą ją widzieć nauki ekonomiczne.

Wertując podręczniki ekonomiczne, zwłaszcza współczesne trudno napotkać wyłożone wprost przekonania leżące u podstaw formułowania określonych teorii ekonomicznych, ale ekonomia tak jak każda dziedzina ludzkiej działalności nie jest wolna od takich przedwstępnych założeń i wartościowań, nazywanych często paradygmatem światopoglądowym⁵. Tym bardziej, że jej ważnym zadaniem jest określanie i szacowanie co w danej chwili ma wartość i jak się ona zmienia w zależności od różnorodnych czynników, a trzeba tego dokonać z jakichś pozycji i za pomocą jakichś kryteriów, wcześniej przyjętych. Ten zbiór przekonań jest odbiciem światopoglądu, kultury, tradycji, religii rozpowszechnionych lub dominujących w danym społeczeństwie i jest dla członków tego społeczeństwa tak naturalny, że najczęściej pozostaje przez nich zupełnie nie zauważony („jest wręcz przezroczysty”). Stąd złudne przekonanie o braku takich założeń w ekonomii i o obiektywności jej poczynań. Dlatego też określiłem je mianem założeń „ukrytych”.

„Ukryte” założenia i wartości ekonomii współczesnej

1. Antropocentryzm

Jest to przekonanie o zasadniczej wyższości człowieka nad naturą. Natura sama w sobie nie ma żadnej wartości ani celu, istnieje (lub została stworzona) dla zaspokojenia potrzeb człowieka. Można ją zatem w tym celu eksploatować i niszczyć do woli. Nie mamy wobec niej żadnych moralnych zobowiązań.

2. Nieograniczoność i niewyczerpywalność natury

Zasoby natury są praktycznie nieskończone, a ona sama niezniszczalna. Wszelkie gospodarcze działania człowieka w gruncie rzeczy nie mogą zaburzyć równowagi biologicznej planety. Stąd nie ma ograniczeń dla rozwoju ekonomicznego. Kryzys ekologiczny będący efektem takiego podejścia jest traktowany jako jedna z barier dalszego rozwoju, którego konieczności się nie kwestionuje. Wiąże się z tym także brak podziału surowców na odtwarzalne i nieodtwarzalne, oba rodzaje traktuje się jednakowo, podobnie jak koszty z nimi związane.

3. Wiara w nieograniczone możliwości adaptacyjne techniki w służbie człowieka

Wyraża się to w haśle „co, technika popsuła, technika może naprawić”, co prowadzi do ignorowania faktu, że pewne procesy biologiczne są nieodwracalne, a ludzie wraz ze swoją gospodarką są całkowicie uzależnieni od integralności świata przyrody, która jest warunkiem przetrwania.

4. Niekompetencja i wrogość natury

Uważa się, że natura w stanie „pierwotnym” jest niedoskonała, a nawet wroga człowiekowi, trzeba ją ujarzmić, mówi się o walce z naturą, pokonywaniu jej. Natura aby mogła zaspokoić potrzeby człowieka wymaga uprzedniego „przetworzenia”. To oznacza, że np. las ma wartość dopiero po przerobieniu na deski, rzeka po jej uregulowaniu, roślina po udomowieniu, zwierzę po oswojeniu lub zabiciu, ziemia po zaoraniu. Naturalne pożywienie musi zostać wzbogacone witaminami albo przemysłowo przetworzone, organizm trzeba regulować za pomocą rozlicznych lekarstw albo chirurgicznie naprawiać. Założenie to prowadzi do przekonania, że wszelka praca poprawiająca naturę jest pożądana, a każdy rodzaj przetwarzania jest dobry.

5. Zorientowanie na indywidualizm i niezależność w imię wolności jednostki

Wyizolowana jednostka jest głównym podmiotem działalności, gospodarczej, jej interes (korzyść) jest zawsze nadrzędny i niczym nieograniczony. Dodatkowo zakłada się, że dążenie jednostek do zaspokojenia własnych interesów jest pożyteczne dla ogółu oraz że jednostki nie nadużyją swojej wolności⁶.

6. Powszechny dobrobyt jest możliwy do osiągnięcia, dobrobyt zaś osiąga się głównie przez gromadzenie rzeczy

Uważa się, że szczęście czy zadowolenie człowieka jest wprost proporcjonalne do liczby i wartości posiadanych rzeczy materialnych i rośnie wraz z nimi w nieskończoność. Wskaźnikiem makroekonomicznym odzwierciedlającym tak pojmowany dobrobyt jest produkt narodowy brutto (PBN), jego ilościowo mierzony wzrost interpretuje się wciąż⁷ jako wzrost poziomu życia czyli szczęścia. Ekonomia występuje tu w roli swoistej teorii szczęścia poprzez konsumpcję.

7. Utożsamianie wzrostu z rozwojem

Wszelki wzrost gospodarczy jest postrzegany jako rozwój, niezależnie od tego jaki ma charakter, np. zbudowanie kasyna gry jest traktowane tak samo jak zbudowanie przedszkola, przedmioty jednorazowego użytku i nie poddające się utylizacji są traktowane tak samo jak trwałe czy ulegające biodegradacji itd. Koszty leczenia ofiar wypadków drogowych są wliczane do PBN, tak samo jak produkcja samochodów. W analizach ekonomicznych przeważają parametry ilościowe, jakościowe są ledwie zauważane. Nie ma zresztą wypracowanych zadawalających kryteriów oceny zmian jakościowych.

8. Wszystko da się wycenić

Dzięki sprowadzeniu całego bogactwa życia do parametrów ilościowych możliwe stało się nadanie

wszystkiemu ceny. Cena zrównuje wszystko, „sprawy wyższego rzędu sprowadza do poziomu spraw niższych, a temu co bezcenne nadaje cenę⁸, w ten sposób daje się zmierzyć to co niemierzalne, takie jakości jak piękno, zdrowie, szczęście, poczucie zadowolenia, bezpieczeństwa. Pieniądz zastępuje wszystko, bo wydaje się, że wszystko można kupić.

Jak widać naczelną wartością w takim niepisanym systemie quasi-etyki ekonomicznej jest wymierny finansowo **zysk**. Wartościami niższego rzędu, instrumentalnymi są: pieniądz (kapitał), stopa zysku, wydajność, praca (przetwarzanie), postęp naukowo techniczny, skuteczność, konsumpcja. Dalej, można pokusić się o sformułowanie, swego rodzaju „przykazań” (imperatywów) ekonomicznych:

1. Dobre, i pożądane jest wszystko co przynosi zysk, a lepsze to co przynosi większy zysk.
2. Postępuj zawsze tak, aby twoja działalność była opłacalna, niezależnie od skutków jakie przynosi. „Po nas choćby potop”⁹.
3. Traktuj wszystkich i wszystko tak, jakby było środkiem do celu, którym jest zysk, nigdy zaś jako cel sam w sobie.
4. Każdy rodzaj przetwarzania jest dobry i potrzebny.
5. Praca ma służyć wydajności i niczemu więcej.
6. Jeżeli gdzieś maszyny mogą zastąpić pracę ludzi lub zwierząt, zawsze należy to uczynić.
7. Jeżeli wydaje się, że wszystkie ludzkie potrzeby materialne są zaspokojone należy „stworzyć” nowe.
8. Itd.

W świetle etyki ekologicznej, ekofilozofii albo szerzej „myślenia ekologicznego” taki zespół przekonań jest nie tylko krótkowzroczny i niepożądany ze względu na swoje zgubne następstwa, ale zasadniczo błędny i nieuzasadniony.

Chociaż nie wszystkie kierunki etyki ekologicznej odrzucają antropocentryzm (niektórzy jej przedstawiciele uważają, że nie jest to w ogóle możliwe, to pozostając na jego gruncie postulują ochronę środowiska naturalnego dla dobra człowieka z powodów:

- instrumentalnych: niezniszczona przyroda ma [jednak] wartość materialną, wychowawczą, estetyczną, naukową, zdrowotną i rekreacyjną,
- etyczno-moralnych: dla dobra przyszłych pokoleń oraz dlatego, że dewastacja środowiska, okrucieństwo wobec zwierząt mogą źle wpłynąć na kondycję moralną człowieka,
- religijnych: dewastacja przyrody jest złą odpowiedzią człowieka na boże objawienie, którym jest całość Stworzenia w jego doskonałości, której nie wolno naruszać. Rolą człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga jest raczej pielęgnowanie Stworzenia niczym „rozumny i szlachetny pan i stróż, a nie jako bezwzględny eksploatator”¹⁰.

Taki rodzaj antropocentryzmu można nazwać świadomym bądź rozszerzonym w przeciwieństwie do wąskiego („kłapowego”), który wciąż dominuje w ekonomii.

Etyka biocentryczna (ekocentryczna) idzie dalej i odrzuca podejście antropocentryczne, nadając przyrodzie wartość samoistną oraz dając bytom pozaludzkim prawa moralne. Mówi się o szacunku dla innych istot, poszanowaniu ich interesów i celów życiowych niezależnie od tego jak nam – ludziom wydawałyby się one dziwne, niezrozumiałe i odległe od naszych. Natura nie jest tu niekompetentna czy zła, ma po prostu inne, nietożsame z ludzkimi cele. Wszelka zatem godząca w naturę działalność gospodarcza człowieka musi uwzględniać jej „dobro” i ograniczać się do niezbędnego z kolei dla „dobra” człowieka minimum.

Kierunki holistyczne (systemowe) etyki ekologicznej krytykując indywidualizm dodają, że zasadą postępowania powinna być troska o całość biosfery, czy – na niższym poziomie – o zachowanie w równowadze poszczególnych ekosystemów. Jej imperatyw kategoryczny brzmi: „Dobre jest wszystko, co sprzyja zachowaniu integralności, stabilności i piękna wspólnot biotopowych. Złem jest wszystko, co temu nie sprzyja”¹¹. Zwracają ponadto uwagę, że „Ziemia nie jest zbiorem zatimizowanych obiektów, ale organiczną całością, w której każda część odnosi się do i zależna jest od innej”¹² jako taka posiada też granice tolerancji zniszczeń, a jej zasoby są ograniczone. „**Pierwotna** jest planeta, człowiek jest **wtórny**”¹³, musi więc szanować jej prawa.

Kierunki związane z ekologią głęboką głoszą, że człowiek nigdy nie osiągnie szczęścia i zaspokojenia poprzez gromadzenie dóbr materialnych. Przedmioty i cała technosfera oddzielają go od prawdziwego domu – naturalnego środowiska. Jako „dziecko natury”, efekt milionów lat ewolucji jest z nim nierozłącznie związany i tylko ono może zaspokoić jego prawdziwe potrzeby: kreacyjne i duchowe. Człowiek pozbawiony kontaktu z naturą, cyklami przyrody, „dzikością” wcześniej czy później musi ulec degeneracji.

Kluczowe dla współczesnej ekonomii jest rozróżnienie między wzrostem a rozwojem. Zgodnie ze słownikową definicją „wzrastać” oznacza zwiększać swoje rozmiary przez asymilację i przyrost materii, „rozwijać się” oznacza rozszerzać lub realizować określone możliwości, dochodzić do pełniejszego, większego lub lepszego stanu. Gdy coś wzrasta, to staje się jakościowo lepsze, a co najmniej różne. Ilościowym wzrostem i jakościowymi ulepszeniami rządzą różne prawa. Nasza Planeta nie wzrasta, natomiast rozwija się w czasie. Nasza gospodarka, stanowiąca subsystem skończonego i nie powiększającego się obszaru ziemskiego, musi z czasem dostosować się do podobnego rodzaju rozwoju. [...] chociaż istnieją granice wzrostu to może nie być granic rozwoju”¹⁴. Tak rozumiany rozwój należy oceniać raczej za pomocą kategorii jakościowych, właściwych właśnie etyce, a nie ekonomii. Pojawia się problem jak przełożyć język etyki na język ekonomii, skoro ta ostatnia zna tylko język liczb.

W tym kontekście mówi się o nowym „humanistycznym zarządzaniu”.

Nowe zarządzanie powinno być w zasadzie zarządzaniem wartością. Nowy menedżer powinien kojarzyć, harmonizować wewnętrzne cele przedsiębiorstwa z zewnętrzną jakością, środowiska ekologicznego. [...] Dlatego też nowy menedżer nie może posługiwać się jedynie systemem komputerów czy innymi podobnymi urządzeniami mechanicznymi, lecz musi przyswajać sobie i rozwijać intelektualne i intuicyjne zdolności w celu umiejętnego ujmowania ludzkiej aktywności i stosunków międzyludzkich¹⁵.

Oczywiście miejsce wartości ekonomicznych powinny zająć wartości etyki ekologicznej.

Do kręgu takich wartości, określanych także mianem ekowartości, należą: życie, zdrowie, odpowiedzialność, powściągliwość, umiar, solidarność, praca¹⁶, piękno, harmonia, kontemplacja, współczucie¹⁷.

A w miejsce imperatywów ekonomicznych należy wpisać imperatywy ekologiczne, których przykładem mogą być tezy Henryka Skolimowskiego:

1. Postępuj tak, aby ochronić i spotęgować rozwój ewolucji i całe jej bogactwo.
2. Postępuj tak, aby ochronić i spotęgować życie, co jest niezbędnym warunkiem postępu ewolucji.

3. Postępuj tak, aby zachować i umacniać ekosystemy, które są podstawą dla kontynuacji życia i świadomości.
4. Postępuj tak, aby ochronić i spotęgować zdolności, które są najwyższymi formami ewoluującego wszechświata: świadomość, zdolność tworzenia, współczucie.
5. Postępuj tak, aby ochronić i spotęgować życie ludzkie, które jest arką zawierającą w sobie najbardziej drogie osiągnięcia ewolucji¹⁸.

Z pewnością większość ekonomistów uzna postulaty etyki ekologicznej za nierealne (bo nieekonomiczne), ale pamiętajmy, że mity, wedle których działamy, stają się rzeczywistością, w której żyjemy¹⁹.

Takie nowe zarządzanie czy inaczej nowa ekonomia jeszcze nie istnieją, ale mogą powstać przy dobrej woli obu stron tzn. ekonomistów i etyków, którzy nawzajem muszą zrozumieć potrzebę współpracy i stworzyć nowe mity na miarę XXI wieku. Determinanty ekonomiczne nie mogą dłużej dominować nad wartościami ogólnoludzkimi, a tym bardziej ich zastępować. Częścią tych wartości stały się już na trwałe ekowartości. Większość społeczeństw już je docenia, co jest niewątpliwą zasługą ruchów ekologicznych. Nie są one jeszcze należycie realizowane, być może z braku dostatecznego rozpoznania zależności między działalnością praktyczną jaką jest niewątpliwie ekonomia, a tymi postulowanymi wartościami. Etyka powinna dopomóc w uświadomieniu sobie tych zależności, innymi słowy nowa ekonomia potrzebuje nowej etyki dla dobra całej Planety, która jest naszym wspólnym domem.

Nazwa ekonomia wywodzi się z pism Arystotelesa i oznaczała początkowo naukę o zasadach prowadzenia gospodarstwa domowego, od greckiego oikos – dom, mieszkanie, gospodarstwo. Dokładnie taki sam źródłosłów ma ekologia (wprowadzona do biologii przez Haeckla XX wieków później) nazywana coraz częściej ekonomią Ziemi. Może warto wrócić do tej zapomnianej greckiej jedności.

Dariusz Liszewski

Przypisy:

1. Pod red. Barbary Polszakiewicz, *Wybrane problemy ekonomii*, tom 1, UMK Toruń 1994, ss. 11-13.
2. Hans Jonas, *Zasada odpowiedzialności*, Platan, Kraków 1996, s. 27.
3. Op. cit., *Wybrane problemy...*, s. 11. Są to jak widać bardzo silne, a słabo uzasadnione założenia antropologiczne.
4. Na przykład w ramach ekonomii liberalnej fundamentalne rozważania w tej kwestii zawarte są w dziele Johna Rawlsa „Teoria sprawiedliwości”.
5. Kimon Valaskakis, *Propozycje dla przyszłości*, PIW, Warszawa 1988, s. 35.
6. Już Adam Smith nie miał żadnych złudzeń co do tego, że tak nie jest. Patrz: Mark Blaug, *Teoria ekonomii*, PWN, Warszawa 1994, s. 78, 79.
7. Ekonomiści zdają sobie sprawę z niedoskonałości takiego miernika, jeżeli weźmiemy pod uwagę uciążliwości (plagi), takie jak niszczenie środowiska, hałas, zanieczyszczenia itp., które towarzyszą wzrostowi gospodarczemu, ale mimo podejmowanych prób wciąż nie potrafią stworzyć lepszego wskaźnika dobrobytu, Patrz: David Begg, Stanley Fischer, Rudiger Dornbusch, *Ekonomia*, tom 2, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1993, s. 41, 42.

8. E.F. Schumacher, *Małe jest piękne*, PIW, Warszawa 1981, s. 59.
9. „Na konferencji poświęconej celowym zmianom społecznym w Polsce (która odbyła się w grudniu 1993r, w Warszawie) profesor Andrzej Koźmiński – jeden z wykładowców prestiżowej szkoły biznesu – zapytany przeze mnie, czy wierzy, że maszynka do ciągłego rozwoju będzie działać w nieskończoność, odpowiedział (cytuję z pamięci): „Oczywiście, że nie, ale mam nadzieję, że za mojego życia to się jeszcze nie zawali, a wyznaję zasadę Ludwika XV”. W: Olaf Swolkień, *Nowy Ustrój – Te Same Wartości*, Zielone Brygady, Kraków 1995, s. 27.
10. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 14.
11. Aldo Leopold, *A Sand County Almanac*, Ballantine Books, New York, 1966, s. 262, za: Zdzisława Piątek, *Myślenie ekologiczne i potrzeba nowej etyki*, w: *Człowiek i środowisko*, pod red. Włodzimierza Tyburskiego, Toruń 1995, s. 47.
12. Loma Green, *Ekonomia i Ziemia*, „Dzikie Życie” nr 11(30), s. 15.
13. Tamże.
14. Donella H. Meadows, Dennis L. Meadows, Jorgen Randers, *Przekraczanie granic, Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?*, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim i Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, Warszawa 1995, s. XXIV
15. Jarosław Semkow, *Ekonomia a ekologia*, PWN, Warszawa 1989, s. 172.
16. Tu rola pracy i jej ocena jest zasadniczo odmienna niż w ekonomii np. nie każda praca jest dobra, lecz też nie każdą pracę należy mechanizować, Praca powinna umożliwiać samorealizację, przynosić satysfakcję i zadowolenie, przyczyniać się do ogólnego dobra ludzi i przyrody, a nie przynosić wyłącznie abstrakcyjny bo wyzuty z wszelkiej odpowiedzialności – zysk.
17. Włodzimierz Tyburski, *Pojednać się z Ziemią*, IPIR Toruń 1993, s. 91.
18. Henryk Skolimowski, *Nadzieja matką mądrych*, Akapit Press Łódź 1994, s. 149.
19. Henryk Skolimowski, *Filozofia Żyjąca*, Pusty Obłok Warszawa 1993, s. 134.